

Moja 108

Wieści znad Dunajca w pierwszych dniach długiego, 11-13 listopadowego weekendu 2005 nie były zbyt optymistyczne. Gdziekolwiek tylko słyszano o żerującej głowacicy a złowiono zaledwie jedną. Wyjazd ze Zdzichem Adamczykiem – „Duszką” planowaliśmy na piątek, jednak z uwagi na „trochę nad Dunajcem” (patrz: otwarcie sezonu na rzekach Pomorza) postanowiliśmy pojechać dopiero w sobotę. Pozwalamy wyszaleć się wędkarzom i poczekamy jak większość się zniechęci, to dopiero wtedy wkroczymy do akcji. W sobotnie popołudnie z „Duszką” – moim głowatkowym guru i Tomkiem Piechem – adeptem sztuki wędkarskiej, jedziemy wzdłuż Dunajca od Zabrzeży w górę i widzimy wielu wędkarzy nad wodą.

Postanawiamy łowić w miejscach nietypowych, które rzadko wędkarze odwiedzają. Stąd też pomysł aby zobaczyć czy „głowa” ustała się w okolicach starego drewnianego mostu na Hubie. Miejsce niegdyś rewelacyjne, teraz przykryte taflą Jeziora Czorsztyńskiego. Pogoda wyśmienita, ciśnienie ustabilizowane więc zaczynamy łowić.

Ja testuję nowe wobler KSK przygotowane specjalnie przez Kazika Satorę na tegoroczny Puchar „Głowatki”. Przynęty te darzę szczególnymi względami, gdyż niektóre modele projektuję, testuję oraz podpowiadam Kazikowi nowe rozwiązania konstrukcyjne i kolorystyczne.

Pierwszy kontakt z rybą był wręcz nieoczekiwany i wyjątkowy. Przy sprowadzaniu woblera potężna, taka ponad metr głowacica zapędziła się na nim na płytką wodę a jej majestatyczne wielkie cielsko wystawało nad wodę. Zawinęła ogonem robiąc wiele zamieszania w wodzie i odpłynęła. Ja stoję skonsternowany zastanawiając się nad tym, dlaczego nie wzięła. Po kilkunastu minutach mam branie. Uderzenie w woblera zdecydowane lecz nie „głowatkowe”. Czyżby kleń? Zdobyczą okazał się pstrąg, 51 centymetrowa samica, wychudzona po niedawno odbytym tarle. Pstrąg na 15 cm woblera? Ciekawe. Wraca do wody a ja ambitnie łowię dalej.

I tu nagle podczas wynoszenia woblera wielka głowacica zamłynkowała nie trafiając w przynętę. „Duszko” stojący kilkanaście metrów niżej widział tą sytuację i czym prędzej podążał w moim kierunku. Ja tymczasem ponownie wykonuję rzut, 2 ruchy korbką i ryba zaatakowała. Uderzenie tak potężne, że Tomek myślał, że to któryś z nas się co najmniej skapał lub rzucił do wody skałę. Natychmiast mocno zacinać i zaczęła się jazda. Dobrze wyregulowany kołowrotek Dragon Millenium FD 840i gra najpiękniejszą dla wędkarza melodię i oddaje żytkę metr po metrze. Ryba najpierw zaczęła się chlapać, potem zawinęła i popłynęła z prądem, następnie zawróciła, jazda pod prąd, nawrót i wpłynęła „Duszcze” pod nogi, któremu nie pozostało nic innego jak tylko ją podebrać. Sztuka ta udała mu się wybornie za pierwszym razem.

Co Mistrz to Mistrz.

Wyniósł ją na brzeg i niesamowita radość.

Ja mu dziękuję za pomoc, on mi gratuluje ryby życia.

Hol trwał około 1 minuty 30 sekund. /słownie: jedna minuta trzydzieści sekund/.

Łowiłem 3 metrowym kijem Dragona HM Głowatka, wykonanym na indywidualne zamówienie.

Żyłka 0.45. Wobler KSK, 2-częściowy w kolorze lipienia, z grzechotką, o symbolu KSK 15 LD.

Miarka wskazuje 108 cm. Niesamowita radość i powody do satysfakcji.

Duszko podbierał mi już wiele ryb, ta jednak jest zdecydowanie największa. Przyglądając się rybie zauważyliśmy, że z prawej strony pyska ma wyrwane „kleszcze”, czyli musiała już wisieć na kiju jakiemuś wędkarzowi i ona wtedy wygrała. Teraz miała już mniej szczęścia.

Za chwilę podchodzi Tomek, stwierdzenie „jesteś wielki” bardzo mnie podbudowało a on cieszy się, że jemu nie wzięła, bo zarówno jego umiejętności jak i sprzęt pozostawiają wiele do życzenia. Jest nowicjuszem i nie jest jeszcze przygotowany do łowienia głowacicy.

Szybko robiło się ciemno, więc kończymy łowienie i udajemy się na kwatery gdzie spotykamy przyjaciół z Krakowa – Kazika Grudnia, Tadeka Kołasia z synem Kamilem i Staszka Zabdrya. Bez główki ale za to w ciągu dnia pobawili się lipieniami.

Opowieściom nie było końca. „Duszko” komentując tą sytuację stwierdził, że miałem wielki „ciąg na rybę”. A może to ryba na mnie? Nieistotne. Ale tylko ja miałem jakikolwiek kontakt z rybami i tylko ja złowiłem.



Na drugi dzień sesja fotograficzna i ważenie. Miała 12.40 kg. Jak na rybę o takiej długości ważyła bardzo mało, była wychudzona. Jak się później okazało w przelyku miała 2 liście, co świadczyło o tym, że zaczęła ona żerowanie zgarniając wszystko co ruszało się w zasięgu jej pyska. Trafiła na mojego woblera.

*Zbyszek Słowiński
Krakowski Klub Głowatka.*